

Anna BRZOWSKA-KRAJKA

**Człowiek zniewolony czasem — folklorowa koncepcja  
„bycia-w-świecie”**

L'homme esclave du temps — une conception folklorique de l'«être-au-monde»

Pojęcia czasu i wolności/zniewolenia należą do kategorii rudymenarnych dla człowieka. Możliwość ich wspólnego postrzegania w makro- bądź mikroperspektywie historycznej, literackiej, socjologicznej, psychologicznej, kulturowej itp. odsłania wielość sensów, które zarysowują zawsze tendencję do określenia jakości „trwania”. Tym samym zaznaczają dążenie do samookreślenia się jednostek bądź grup społecznych, narodów wobec uznanego kanonu wartości — norm regulujących społeczne interakcje i indywidualną egzystencję. Każde zachwianie bądź naruszenie reguł pociąga za sobą skutki negatywne. Ta ogólna zasada realizująca się na różnych poziomach społecznego bytu znalazła odzwierciedlenie w historycznych faktach, ich literackich transpozycjach czy formach werbalnych folklorowej proveniencji. Szczególną postać w odniesieniu do sfery świadomościowej przyjmuje zwłaszcza w tych ostatnich, będących przedmiotem niniejszych rozważań (folklor tradycyjny), w których pojęcie wolność/zniewolenie przyporządkowane zostało idei porządku naturalnego, niezależnego od człowieka, a zarazem nie ustanowionego przez istotę rozumną, nie obliczonego zatem na realizację wyznaczonego przez nią celu.<sup>1</sup> Jest nim „trwanie” z brakiem możliwości wyboru, tylko bowiem wówczas cel ten może być osiągnięty. „Trwanie” więc, czyli „bycie-w-świecie”, określa doświadczanie czasu.

W. Heideggerowskiej analityce skupionej wokół dwu kluczowych pojęć jego ontologii fundamentalnej: „bycia” i „czasu”, ich związek pozostaje trwały: „egzystencjalno-ontologiczne ukonstytuowanie całokształtu jeste-

<sup>1</sup> Por. J. Garewicz: *Schopenhauer, czyli wolność bez wyboru* [w:] *Antynomie wolności. Z dziejów filozofii wolności*, Warszawa 1966, s. 298.

stwa opiera się na czasowości”, „czasowość już z góry jest warunkiem możliwości bycia-w-świecie, na której w ogóle opiera się bycie przy wewnątrzświatowym byciu”.<sup>2</sup> Konstatacja ta oddaje odwieczną relację człowieka i kosmosu, wskazując jednocześnie na naturocentryczną koncepcję bytu, a zatem podporządkowanie rytmu życia człowieka niezmiennym prawom przyrody (człowiek wtopiony w uniwersum natury). Owa nadrzędność, aczkolwiek nosząca znamiona uniwersalności, wpisała się najmocniej w świadomość społeczeństw pozostających w bezpośredniej zależności od praw natury, wyrażała się w ich codziennym „byciu-w-świecie”. Dostrzegamy ją zatem najwyraźniej nie w kulturze industrialnej, lecz w ludowej kulturze tradycyjnej czy, jak coraz częściej postuluje się współcześnie za L. Stommą, w „ludowym typie kultury”, charakteryzującym się między innymi dominacją świadomości mitycznej, która ma walor świadomości percepcyjnej.<sup>3</sup> Jednym z werbalnych przejawów owego myślenia, właśnie o funkcji mnemonicznej<sup>4</sup>, intelektualizującej doświadczenie i refleksję nad nim, są liczne przysłowia dotyczące czasu<sup>5</sup> oraz leżące u ich podstaw złożone struktury logiczne ze swym specyficznym sekretem kodowania informacji — jednoczesnym ich odsłanianiem i zasłanianiem. Podobnie jak inne oralne formy ekspresji psychospołecznej, pozostają one blisko realnego życia człowieka, są efektem obserwacji natury i jego własnego w niej miejsca.

Do szczególnie pogłębionej refleksji w aspekcie interesującej nas relacji wolność/zniewolenie pobudza zwłaszcza jedno z nich, które potraktujemy jako mikrostrukturę-klucz pozwalający na zdekodowanie głębokich struktur odczuwania czasu tkwiących w tradycji, a będących realizacją modelu bazowego: człowiek–natura. Czas — jak pisze A. Pawełczyńska — nie stanowi jednego z wielu elementów kultury, osobowości itp., lecz komponent głębokiej struktury ukrytej, rację wyjaśniającą dla zjawisk należących do struktury płytkiej i dla zdarzeń dających się obserwować empirycznie.<sup>6</sup> Odsłania-

<sup>2</sup> M. Heidegger: *Bycie i czas*, przekł. B. Baran, Warszawa 1994, s. 493; autor przeprowadza rozróżnienie pomiędzy pojęciami „bycie” (*Sein*) i „byt” (*Seiende*), czyniąc troskę egzystencjalnym sensem bycia jestestwa (57).

<sup>3</sup> Por. W.J. Burszta, K. Piątkowski: *O czym opowiada antropologiczna opowieść*, Warszawa 1994, s. 78. O „kulturze typu ludowego” por. L. Stomma: *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986, s. 147 oraz dyskusja wokół pojęcia „kultura ludowa”, „Lud” 1991, t. 74, s. 176–206.

<sup>4</sup> Por. o rozumieniu procesów myślowych w kulturze oralnej W.J. Ong SJ: *Oralność i piśmiennosc. Słowo poddane technologii*, przekł. J. Japola, Lublin 1992, s. 57–61.

<sup>5</sup> Por. np. *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, red. J. Krzyżanowski, t. 1, Warszawa 1969 (dalej Nkp); O. Kolberg: *Dzieta wszystkie*, t. 60. *Przysłowia*, Wrocław 1967 (dalej Kolb).

<sup>6</sup> Por. A. Pawełczyńska: *Czas człowieka*, Wrocław 1986, s. 25.

nie zatem różnych poziomów i dziedzin tradycji, ich wzajemnych powiązań, ujawni mechanizmy skojarzeń w tej szczególnej komunikacji dwustronnej (diadycznej, według E. Leacha), w której człowiek poruszał się w stałych interwałach pomiędzy powtarzalnymi zjawiskami kosmicznymi. Przez rolniczy typ gospodarowania poddany był innym rygorom czasu niż czas historyczny — rygorom czasu ekologicznego, odwiecznemu rytmowi pór roku, kalendarzowi gospodarskiemu, ale też rytmowi pór dnia, któremu bez względu na podporządkowanie się wyznaczało obraz wciąż powracającej powszedniości.

„Czas jest panem tego świata” (Nkp 1, 355, 16) — oznajmia owo przysłowie—klucz, wzmacniane powszechnie funkcjonującym powiedzeniem: człowiek jest niewolnikiem czasu. Przysłowie owo, oprócz tego, że stanowi ilustrację jednej z cech ludowej ontologii — personifikację pojęć oderwanych, wskazuje także *expressis verbis* na dwa poziomy wpisanych weń kwalifikatorów operacyjnych: opozycję p a n—sługa („Czasowi ludzie służą” Kolb 60, 14) oraz Ten świat—Tamten świat. Implikowany stosunek podległości w opozycji pierwszej dokumentuje wiele tekstów folkloru, a wśród nich takie mikrostruktury, jak: „Gdzie pan tam służa” (Nkp 2, 782, 42), „Pan ka że, służa mu si” (Nkp 2, 185), „Jako pan rzeczce, tak i służa” (Nkp 2, 71), „Jak pán śpiewá, tak já grám” (Nkp 2, 63), „Co pán to pán, co chłop, to chłop” (Święt Ln 672). Podkreślają one również dystans i uprzywilejowaną pozycję pana: „Co pan, to pan, to nie grzesny cłowiek” (Wisła 15, 362), „Być panem życia i śmierci” (Nkp 2, 780, 4). W tym samym polu semantycznym pojawia się „pan ziemski” i „pan niebieski”: „Ziemski pan strzyże, a niebieski strzeże” (Nkp 2, 376).

Władczy wymiar czasu już od starożytności wiązano w tradycji astrologicznej i metafizycznej z planetą Saturn, symbolizującą czas (por. sobota, ang. *Saturday* przypisana Saturnowi). Jako bóg czasu był on także bogiem śmierci. E. Fromm, rozważając rolę Saturna w kontekście symbolicznego znaczenia rytuału sabatu, pisze: „Ponieważ człowiek jest podobny do Boga, który obdarzył go duszą, rozumem, miłością i wolnością, nie podlega czasowi, czyli śmierci, ale ponieważ człowiek jest także zwierzęciem, mającym ciało podlegające prawom natury, jest niewolnikiem czasu oraz śmierci”.<sup>7</sup> Podległość prawom natury wskazywała jednak przede wszystkim na władcę najpotężniejszego, dawcę życia i ciepła, ale i niszczącego żaru, boga nieba władającego ogniem niebieskim i ziemskim — słońce. W wiekach średnich popularna była jego nazwa: *magnus dominus*, wielki pan (w chrze-

<sup>7</sup> E. Fromm: *Zapomniany język. Wstęp do rozumienia snów, baśni i mitów*, przekł. J. Marzęcki, Warszawa 1994, s. 215.

ścijaństwie „Panem powszechnym jest Chrystus” Flp 2, 11; Bóg bowiem ustanowił swego syna „królem królów i Panem panów” Ap 19, 16; 17, 14 — Królestwo jego „nie jest z tego świata” J 18, 36). Kult wobec Boga-słońca (zachowany na ziemiach polskich jeszcze w okresie międzywojennym<sup>8</sup>) zawierał w sobie element lęku, stanowiąc jednocześnie *mysterium fascinosum* i *mysterium tremendum*.<sup>9</sup> Osłabianiu jego ambiwalentnej natury służyła postawa wotywna, kategoria ofiary, która pod wpływem chrześcijaństwa uległa transformacji, mieszcząc się w obszarze kultu *Lumen Christi*.

Podporządkowanie spraw ziemskich nadrzędnemu łaadowi uniwersum wyznaczanemu przez bieg słońca, czyli uprzedmiotowiony w słońcu czas, narzucił prawa koegzystencji natury i człowieka, wyznaczał jego rytm życia najmocniej odczuwany w minicyklu dobowym (por. przysłowie solarne: „Przed świętym Janem, najdłuższy dzień panem” Stom Słoń 85), w odniesieniu do *dies artificialis* — od wschodu do zachodu słońca. Czas ten stanowił ramę spinającą i ograniczającą, podobnie jak przestrzeń, formy bytu jednostki. Świadomość tej ramy („okowów czasu”) wraz z jej momentami kulminacyjnymi (południe) oraz fazami krytycznymi, granicami między ciemnością i światłem (świt, ranek) i między światłem a ciemnością (zmierzch, wieczór) znalazła odzwierciedlenie w porządku dnia, „scenariuszu codzienności”, którego realizacja nie mieściła się w kategoriach wolnego wyboru, lecz konieczności, przymusu; sens jej wyznaczała religia: czas od wschodu do zachodu słońca był dla pracujących w polu „miarą Bożą”.<sup>10</sup> O czasie pracy mawiano: „Dzień mię wyżynie, noc mię przyżynie” (Kolb 60, 92, 6). Charakter nakazu oddawało też przysłowie: „Śpij o miesiącu, a rób o słońcu” (Nkp 1, 536, 11). Rozbudowany system nakazów i zakazów, regulujący komunikację człowieka i natury, tzn. ludowy kodeks postępowania, wskazywał na sytuację temporalnego przystosowania zachowań do istniejących powracalności, a zatem adaptację do czasu przyrody swego rytmu, wedle którego określał się porządek cykliczny wytwarzania i wypoczynku, pracy i święta. Była to relacja podległości bezwzględnej, przyjęcie innych rozwiązań (odrzuć wzorów) groziło niepożądanymi konsekwencjami ukonkretnionymi i uhiperbolizowanymi w wielu memoratach, które

<sup>8</sup> Por. K. Heckowa: *Pod znakiem świętego słońca. Dawne wierzenia śląskie*, Wrocław 1961, s. 38; K. Moszyński: *Kultura ludowa Słowian*, t. 2, cz. 1, Warszawa 1967, s. 540; por. też. A. Brzozowska-Krajka: *Symbolika dobowego cyklu powszedniego w polskim folklorze tradycyjnym*, Lublin 1994, s. 35–36.

<sup>9</sup> R. Otto: *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*, przekł. B. Kupis, przedmowa J. Keller, Warszawa 1978, s. 99–100.

<sup>10</sup> Por. Z. Gloger — badacz przeszłości ziemi ojczystej, red. J. Babicz i A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1979, s. 160.

z czasem zobiektywizowały się i przyjęły postać fabulatów „ku przestrodze i pamięci”.<sup>11</sup>

Cała działalność (życie) człowieka mieściła się w odwiecznych granicach ładu świata, więc do nich jako do zasady regulującej powinna być odnieszona. Różne formy folkloru pełniły zatem funkcję społecznego strażnika owych niepisanych praw, będących gwarancją ładu naturalnego i społecznego. Charakter imperatywu kategorycznego nosiło już wskazanie czasu początku dziennej aktywności człowieka: „rano trzeba stawać” (ZWAK 2, 94, 123); „Modre oczki idźcie spać || Bo musicie rano wstać” (ZWAK 2, 94, 123). Jak antropomorfizowane słońce wstając rano „otwierało oko”, tak i człowiek wówczas rozpoczynać powinien swą dzienną aktywność. Formuły nakazu „rano wstać” stanowiły przeciwwagę dla moralnie nagannego scenariusza codzienności, np. wyśmiewanego w pieśniach wylegiwania się do południa (grzech). Wzmocnieniem owego nakazu pozostawały przysłowia będące stabilizatorem norm, np. „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje” (Nkp 3, 782, 5); „Spać długo gospodarzowi sromota i hetmanowi” (Kolb 60, 120, 14). Determinizm natury wyznaczał też dalsze etapy aktywności i pasywności człowieka, na co wskazuje choćby etnointerpretacja konieczności południowego spoczynku: wierzone, że „słońce w tym czasie odpoczywa i nie należy zakłócać mu spokoju” (Paw Wyb 78). O zachodzącym słońcu mówiono, że „nim zajdzie, zatrzymuje się i pochyla, jakby się kłaniało ziemi na dobranoc” (Wrób Poj 509), po czym udaje się na spoczynek po dziennej wędrówce — analogiczne były zachowania człowieka, które M. Jousse tłumaczy w kategoriach mechanizmu interakcji: „[...] człowiek jest mikrokosmosem odbijającym jak lustro i echo makrokosmos [...]. W ciągu całej swej egzystencji odbiera i akumuluje w sobie mimeny rzeczy, tj. odbicie charakterystycznego gestu przedmiotu należącego do świata zewnętrznego. Myśl jest rezultatem uświadomienia sobie tych mimenów”.<sup>12</sup> Modelowanie własnego życia według porządku przyrody, zgodnie z naturą rzeczywistości, ze strukturami tkwiącymi w rzeczywistości realnej gwarantowało ład, w konsekwencji ten układ podległości dawał poczucie bezpieczeństwa — czas stawał się zatem inwariantem organizacji świata.

Funkcja czasu jako kodyfikatora porządku pozostaje w bezpośrednim związku z istotą systemu tabuoidalnego, który przede wszystkim uświadamiał człowiekowi jakościowe różnicowanie czasu i jego zależność od tych jakości, z wyeksponowaniem jego biegunów — gdy nabierał intensywności

<sup>11</sup> Por. J. Ługowska: *Ludowa moralistyka a folklorystyczne formy narracyjne* [w:] J. Ługowska: *W świecie ludowych opowiadań*, Wrocław 1993, s. 102–124.

<sup>12</sup> M. Abramowicz: *Formuły a rola gestu w komunikacji ustnej według M. Jousse'a*, „Literatura Ludowa” 1979, nr 1–3, s. 44.

w swych początkach (faza ranna) i stopniowo wytracał swój bieg, powolniał w fazie wieczornej, aż do całkowitego zatrzymania (noc). Tabuidalność „znaczyła znaczenie”<sup>13</sup>, była systemem tłumienia ambiwalencji<sup>14</sup>, złamanie tabu stanowiło pogwałcenie porządku natury, np. tabu przebywania poza domem, w przestrzeni nieoswojonej po zachodzie słońca czy również dotyczący tej fazy zakaz magicznego otwierania, czyli wydawania z domu czegokolwiek, rozpoczynania, ruchu okrężnego itp.<sup>15</sup> Rejestr negatywnych skutków z zakodowaną intencją dydaktyczną wpisany został w wiele podań wierzeniowych (już z racji swej specyfiki gatunkowej ukierunkowanych „na prawdę”), poświadczal wiarę w możliwość zaistnienia niepożądanych zdarzeń, a tym samym wskazywał na ich zależność od określonych determinant czasowych.

Owe bieguny czasu, waloryzowane najmocniej temporalne progi, wyznaczała odrębna logika — logika czasu przejścia (*temps de passage*) wraz ze swą złożoną, wielopoziomową sferą znaczeń. Niejednorodność tego czasu wymagała zrytualizowanych zachowań, czynności o charakterze magiczno-religijnym: w oczach działającego stanowiły one dodatek do obiektywnego porządku świata i były równie konieczne jak łańcuch przyczyn naturalnych, w który działający, według C. Lévi-Straussa, włączał tylko dodatkowe ogniwa w postaci rytuału.<sup>16</sup> Pozytywna rytualizacja praktyk w czasie przejścia przyjmowała funkcję mediatora, wkraczała w determinizm natury, powracała do sytuacji mitycznej, wzorcowej, kiedy świat był niezróżnicowany, nieuporządkowany, kiedy następowało kodowanie czasu. Granicom temporalnym (jako najlepszemu czasowi) tradycja ludowa przypisała więc zintensyfikowanie praktyk rytualnych, co w odniesieniu do mikrocyklu dobowego znalazło odzwierciedlenie choćby w warunku czasu, determinującym skuteczność aktów zamówieniowo-zakłęciowych, por. np. wewnątrztekstowy wskaźnik temporalności w zamówieniu liszaja:

Dzień dobry! (dobry wieczór) liszaju,  
Precz świnia z Maszaju (?)  
Dzień dobry, panie liszaj!  
Nie bądź jutro, tylko dzisiaj.  
(Bieg l1p 119)

<sup>13</sup> Por. C. Lévi-Strauss: *Myśl nieoswojona*, przekł. A. Zajączkowski, Warszawa 1969, s. 150–152.

<sup>14</sup> Por. E. Leach: *Culture and Communication. The Logic by which Symbols are Connected*, Cambridge 1976, s. 35; tegoż: *Anthropological aspects of abuse [w:] New Directions in the Study of Language*, ed. E.H. Lenneberg, Cambridge (Mass.) 1964, cyt. za J.S. Wasilewski: *Tabu a paradygmaty etnologii*, Warszawa 1989, s. 56.

<sup>15</sup> Por. Brzozowska-Krajka: *op. cit.*, s. 126–129.

<sup>16</sup> Lévi-Strauss: *op. cit.*, s. 331.

jak również prokreacji: „z rana i z wieczora, to sama pora” (Kolb 25, 502).

Władczy wymiar czasu zawiera się więc również w pojęciu „czasu właściwego”, określonego (coś powinno się zdarzyć wyłącznie w „tym czasie”) — w przeciwieństwie do jakiegokolwiek — zatem mawiano: „Czas do każdej rzeczy upatruj” (Kolb 60, 59, 3), „Pilnuj czasu” (Kolb 60, 23) czy w znaczeniu ogólnym — „Każda bestia ma swój czas” (Kolb 60, 13). Świadomość ta, znana już Hezjodowym „Pracom i dniom” („Miary przestrzegaj i pory właściwej we wszystkim dokładnie”<sup>17</sup>) miała i biblijną egzegezę: „Wszystko ma swój czas...” (Ekl 3, 1). Powodzenie w pracach gospodarskich, w życiu indywidualnym jednostki, w jej społecznych kontaktach, uzależnione było od właściwej pory podejmowania działań (czas początku). Na każdą sytuację przewidziany był specjalny czas, w którym miała się ona rozegrać, właśnie rozegrać się, gra bowiem już w swym założeniu zawierała zespół reguł, była dążeniem do równowagi między przeciwnymi obozami (gra jako obrzęd i obrzęd jako gra). Ramy wpływu czasu wyznaczała również osobiwa gra: światła (ciepła, życia) i mroku (zimna, śmierci), będąca w planie mikro- i makrostruktur czasu wariantem tego samego mitologemu: ranek — wiosna, południe — lato, wieczór — jesień, noc — zima. Znajomość reguł tej gry pojmowana była jako wiedza, którą należało przekazywać w nie zmienionym kształcie w transmisji międzypokoleniowej. Przejawiała się ona w postaci spetryfikowanych wyrażeń, systemu norm przechowywanych w formułowych powiedzeniach i przysłowiach, maksymach jako regulatorach „bycia-w-świecie”. Wśród nich wyróżniają się zwłaszcza bogato reprezentowane w folklorze polskim przysłowia kalendarzowe, występujące w funkcji ludowej mnemoniki. Mają one charakter prognoz meteorologicznych, ale i wskazówek praktycznych dotyczących czasu rozpoczynania bądź kończenia określonych prac gospodarskich. Oznaczenia dni za pomocą świętych patronów wskazują na ich źródło — średniowieczny kalendarz kościelny oraz nieznaną dzisiejszego systemu liczbowego.<sup>18</sup> Ten rymowany kalendarz prac przyjmował różne formy. Nierzadko była to postać prostego oznajmienia o korzystnym czasie, zgodnie z przysłowiem: „Żyzną rolę czas dobry czyni” (Nkp 3, 68, 32) bądź uogólniona refleksja:

Święty Antoni o gryce siac przypomni.  
(Kolb 60, 4, 1)

\*

Gospodarz dobry rok rozpoczyna od Świętego Bartłomieja

<sup>17</sup> Hezjod: *Prace i dni*, przekł. W. Steffen, Wrocław 1952.

<sup>18</sup> Por. hasło „przysłowie” [w:] *Słownik folkloru polskiego*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1965, s. 338 oraz Z. Kłodnicki: *Przysłowia dotyczące siewu zbóż*, „Literatura Ludowa” 1993, nr 3, s. 27–47.

[człowiek do Świętego Bartłomieja ma wszystko  
sprzątnąć i począć siał]

(Kolb 60, 10, 4)

\*

Na Świętego Bartłomieja otwiera się siew i knieja

(Kolb 60, 10, 9)

\*

Benedykt w pole z grochem, Wojciech z owsem jedzie,  
Marek ze lnem, a Filip tatarkę wywiedzie

(Kolb 60, 13, 1)

\*

Lipiec — ostatek starej mąki wypiecz

(Glog Rok 331)

\*

Na Święty Dominik

Kopy z pola myk, myk, myk

(Glog Rok 331; Kolb 60, 81)

\*

Na Święty Roch, w stodole groch

(Glog Rok 332)

\*

Święta Jadwiga do kapusty miodu dodaje

[był to czas, w którym kapusty wycinano, a miody od pasiek  
były już podebrane]

(Glog Rok 372)

\*

Jak przylecą zurawie

Groch siał godzi się prawie

(Glog Rok 241)

\*

Kto sieje tatarkę na Antoniego i Wita

To mu się udaje i ta i ta

(Glog Rok 241)

Częściej jednak forma bezpośredniego zwrotu do jednostkowego odbiorcy (bądź zbiorowości) wskazywała na komunikat–apel z wpisaną weń bezpośrednio bądź implikowaną obietnicą nagrody za wypełnienie zaleceń:

Jeśli posiejesz na Świętego Bartłomieja, mieć będziesz  
stodółę pełną, a jeśli na Świętego Mateusza, pustą

(Kolb 60, 10, 6)

\*

Na Święty Bartek kiń żyta z półćwiartek

[czyli choć cokolwiek w tym dniu zasiej]

(Kolb 60, 10, 11)

\*

Przyszedł Święty Bartek — żytko na zimę siej

(Kolb 60, 11, 18)



\*

Na Świętego Wita  
Chłopi, jęczmienia już nie sieją  
(Glog Rok 242)

\*

Na Święty Wawrzyniec  
Czas orać woziemnic (czyli zagon)  
(Glog Rok 332)

\*

Na Święty Gustaw, kopy w polu ustaw  
(Kolb 60, 130)

\*

Idzi — siać wyjdzi  
(Kolb 60, 134, 4)

Tego rodzaju mnemonika obejmowała i inne prace gospodarskie, sytuacje życiowe oraz regulowała kontakty człowiek–natura:

Od Świętego Stanisława  
Z pastuchami sprawa  
(Glog Rok 243)

\*

Jak przyjdzie Szymona i Judy  
Zagon bydło z pola do budy  
(Glog Rok 373)

\*

Po Świętym Michale wolno paść i na skale  
(Kolb 60, 233, 5)

\*

Gre, gre, gre, Gregory — pódźcie! dziatki do szkoły  
[dzień ten był niegdyś terminem oddawania dzieci do szkoły]  
(Kolb 60, 128, 1)

\*

Święty Jan ochrzcił wodę, już się kąpać mogę  
(Kolb 60, 141, 19)

Warunek czasu w makrocyklu rocznym determinował nie tylko poczynania człowieka przysparzające mu dóbr materialnych (obfitych plonów, korzyści w hodowli itp.), lecz również i szczęścia osobistego w głównych fazach jego życia, np. cezurę czasu zalotów stanowiło święto Matki Boskiej Gromnicznej ujęte w przysłowiu:

W dzień Panny Gromniczny  
Bywaj zdrów mój śliczny  
(Kolb 60, 226, 13)

W ten sposób mawiano do kawalerów, którzy za późno wszczęli konkury, nie oświadczyli się i nie mogli myśleć o ożenku, gdyż zbliżał się post.

Postać ostrzeżenia przed nieszczęśliwą datą ślubu, a więc rozpoczynania nowego, wspólnego, małżeńskiego życia, nosiło przysłowie: „Ślub majowy — grób gotowy” (Glog Rok 243). Zwłaszcza każdy początek (praca, zmiana stanu, wyjazd, itd.) wymagał dobrego czasu. Stąd powszechna wiara w dni szczęśliwe i feralne również w cyklu tygodniowym: rozpoczynanie pracy nie wskazane w poniedziałek, piątek, natomiast powodzenie wróżyła sobota. Jako najlepsze dni dobrego początku uważano dni środkowe: wtorek i czwartek, również w sytuacji planowania podróży.<sup>19</sup>

Czasowość warunkująca byt, w wypadku czasu dobrego początku, znalazła wiele miejsca w ludowej wyobraźni, wiążąc się również ze sferą moralną jednostki, której los zaprogramowany został już na starcie, w chwili narodzin. Czas — pan życia i śmierci — stawał się więc ogniskiem, centrum nadawania znaczeń, organizatorem wszystkich treści w komunikacji człowiek—człowiek i człowiek—natura (por. antyczne wyobrażenie czasu jako starca z kosą przeniesione w wiekach późniejszych na wyobrażenie śmierci, stąd przysłowie: „Czas dziad, ale z kosą”, Nkp 1, 355, 12). Wierzano w „pewne godziny”, w których „gdy się kto urodził, zawsze mu po myśli wszystko iść będzie, a nawet takie, w które gdy się w nich urodził, niezawodnie kraść będzie przez całe życie, choćby tego nie chciał” (Kolb 33, 140, 5). Piętnem czasu naznaczone były i inne dyspozycje człowieka: np. dziecko urodzone w piątek cechowała złośliwość, w poniedziałek — nie będzie umiało pracować, w niedzielę — nie będzie chciało pracować itp.<sup>20</sup> Całe życie człowieka, zwłaszcza jeśli nie układało się szczęśliwie, poczytywano za naturalne zrządzenie losu, nie zaś rezultat wewnętrznych jego dyspozycji — po prostu „pod nieszczęśliwą gwiazdą się urodził” (Kolb 60, 131, 2).

Człowiek pozostający w matni różnych strumieni czasu zorganizowanego, nie pustego, przy pomocy praktyk iluzorycznych oraz religijnych, starał się wkraczać w determinizm natury, uzupełniać go lub zmieniać jego bieg. Dzięki wehikularnej funkcji rytuału przechodził z jednego poziomu temporalnego — fazy pracy, powszedniości, do drugiego — czasu odpoczynku, bezczasu i ponownie do pierwotnego stanu życiowej aktywności, zgodnie z ideą czasu jako repetycji. Przerwanie linii czasu codziennego było „włamaniem się” niezwykłości, inności w monotonię zwykłości. Bezczas należał już do innej rzeczywistości — rzeczywistości mitycznej, był atrybutem Tamtego świata, który rządził się też innymi prawami (symetria odwrócona)<sup>21</sup>,

<sup>19</sup> Por. A. Zadrożyńska: *Homo faber i homo ludens. Etnologiczny szkic o pracy w kulturze tradycyjnej i współczesnej*, Warszawa 1983, s. 59–60.

<sup>20</sup> *Ibid.*, s. 60.

<sup>21</sup> Por. o inwersji jako środka magicznego wysyłania na „tamten świat” — J. S. Wasilewski: *Podróże do piekiel. Rzecz o szamańskich misteriach*, Warszawa 1979, s. 135

tu kończyła się władza czasu. Ponadczasowa pustka sprzed stworzenia świata — gdy czasu nie było, bądź po zakończeniu świata — gdy czasu nie będzie, czyli wieczna terażniejszość, przynależała fazie nocy (por. przysłowie „Noc ma swój obyczaj” Nkp 2, 626, 7). Wówczas zawieszeniu ulegała praca jako podstawowy znak życia, ale owa ponadczasowa pustka przynależała też do innej kategorii czasu niezwykłego — do czasu święta, który również odtwarzał czas mityczny i nadawał momentom czasu rangę archetypiczną. W odróżnieniu od zamkniętego cyklicznego czasu powszedniości (cyklicznego kręgu wiecznych powrotów skazującego człowieka na powtarzanie tych samych ról i zdarzeń) cechowało go otwarcie na wieczność, transcendencję. Przez sytuacje mistyczne (czas święty) następował więc „paraliż czasu”, etap kodowania nowych znaczeń, projekcji przyszłości, usensowniania świata — jego sakralizacja zapewniająca człowiekowi bezpieczne trwanie. Materią sakralizującą były symbole religijne należące do „protoplazmatycznej warstwy życia duchowego: [które, zdaniem M. Eliadego] w rozmaitych ubiorach mitologicznych — przez wszelkie historyczne okoliczności zmiennych i określanych — podtrzymują niezmiennie fundamentalne pragnienie człowieka: znieruchomienie czasu”.<sup>22</sup> Czas był bowiem panem, ale ... wyłącznie Tego świata.

Rekonstrukcja tradycyjnego światopoglądu ludowego wskazuje więc na stosunek bezwzględnej podległości człowieka wobec czasu, pozbawienie go wolności — jednej z największych wartości we współczesnej cywilizacji. Kategoria ta bowiem w aspekcie indywidualnego projektowania struktur bycia-w-świecie w kulturze tradycyjnej pozostawała całkowicie poza sferą świadomości jednostki. Kodyfikująca funkcja nakazów i zakazów eliminowała możliwości wyborów, narzucając style działania odpowiadające w zupełności stylom myślenia mistycznego. Zniewolenie czasem (nie nasycone pejoratywną aksjologizacją) było zatem konsekwencją podporządkowania człowieka rytmowi, cyklowi i zegarowi natury oraz gwarantem ładu wszystkich komponentów jego uniwersum.

Ten szczególny typ zniewolenia, bo nie ustanowiony przez ludzi, lecz narzucony przez naturę, miał charakter trwały. Jego łagodzenie następowało wraz z postępującą ewolucją świadomościową — przejście od form świadomości magicznej, poprzez magiczno-religijną (specyficzne dla tradycji), do świeckiego rodzaju waloryzacji świata z zachowaniem tradycyjnych elementów religijnych i przekonań magicznych (współczesność).

i in.; id.: *Po śmierci wędrować. Szkic z zakresu etnologii świata znaczeń*, „Teksty” 1979, nr 3, s. 104–105.

<sup>22</sup> Por. L. Kołakowski: *Mircea Eliade: religia jako paraliż czasu* [w:] M. Eliade: *Traktat o historii religii*, przekł. J. Wierusz-Kowalski, Łódź 1993, s. III–IV.

## OBJAŚNIENIA SKRÓTÓW:

- Ap — *Apokalipsa Św. Jana (Nowy Testament)*.  
 Bieg Llp — H. Biegeleisen: *Lecznictwo ludu polskiego*, Kraków 1929.  
 Ekl — *Księga Eklezjastesa (Stary Testament)*.  
 Flp — *List Św. Pawła do Filipian (Nowy Testament)*.  
 Głog Rok — Z. Głogier: *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Warszawa 1900.  
 J — *Ewangelia według Św. Jana (Nowy Testament)*.  
 Paw Wyb — J. Pawłowska: *Wybrane zagadnienia z kultury duchowej dolnośląskiej wsi. Prace w powiecie milickim*, „Roczniki Etnografii Śląskiej” 1961, t. 1, s. 75–96.  
 Stom Słoń — L. Stomma: *Stońce rodzi się 13 grudnia*, Warszawa 1981.  
 Święt Ln — J. Świętek: *Lud nadrabski (od Gdowa po Bochnię)*. Obraz etnograficzny, Kraków 1893.  
 Wisła — „Wisła”. Miesięcznik geograficzno-etnograficzny, t. 1–19, Warszawa 1887–1905.  
 Wrób Poj — T. Wróblewski: *Pojęcia o świecie [w:] Kultura ludowa Wielkopolski*, t. 3, Poznań 1967, s. 505–540.  
 ZWAK — „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. 1–18, Kraków 1877–1895.

## RÉSUMÉ

Le concept de liberté (esclavage) a été subordonné, dans notre article, aux catégories du temps et de l'être comme clefs de la conscience collective populaire. La tyrannie du temps, résultant d'une conception naturocentrique de l'être, a été mise en lumière par une analyse des structures profondes de formes folkloriques brèves (p.ex. le proverbe: *Le Temps est le maître de ce monde*) où le temps de la nature apparaît comme un maître souverain. Il a déterminé la manière d'«être-au-monde» de l'homme. Ce type particulier d'esclavage, établi non par les hommes mais par la nature, avait un caractère durable. Il signifiait une relation de soumission absolue aux lois de l'ordre naturel. Le déterminisme de la nature définissait donc l'alternance cyclique des phases de travail et de fête, de production et de repos, de même qu'il était inscrit dans le concept du temps «convenable» (impératifs temporels, tabous). Cette tyrannie était surmontée au fur et à mesure que la conscience collective évoluait — s'éloignant d'une valorisation magique et magico-religieuse du monde et en adoptant une vision de plus en plus rationnelle.